

M i e c z y s ł a w   O m y ł a

## Moja współpraca z Profesorem Bogusławem Wolniewiczem\*

Profesor Bogusław Wolniewicz był jedną z najwybitniejszych indywidualności filozoficznych drugiej połowy XX wieku. Nie mam wystarczającego zmysłu historyka filozofii, ani też talentu literackiego, aby w pełni Jego wyjątkowość uchwycić, opisać i ocenić. Mogę jedynie jak najwierniej przedstawić naszą długoletnią znajomość i współpracę. Najpierw był moim nauczycielem i mentorem, a później starszym kolegą i przyjacielem.

### 1. Początki znajomości

Pierwszy raz zetknąłem się z Profesorem w październiku 1969 roku na seminarium zatytułowanym „Semantyka i ontologia w *Traktacie* L. Wittgensteina”. Byłem wtedy na trzecim roku pięcioletnich Doktoranckich Studiów Filozoficznych. Na pierwszych zajęciach Profesor przedstawił optymalne warunki, które powinien spełniać uczestnik tego seminarium. Były wśród nich, między innymi: znajomość logiki na poziomie podręcznika: J. Słupecki, L. Borkowski *Elementy logiki matematycznej i teorii mnogości*, oraz znajomość języków: angielskiego i niemieckiego w stopniu wystarczającym do czytania i rozumienia tekstów filozoficznych. Na szczęście nie były to warunki konieczne, wystarczyło, że student czy doktorant miał za sobą jakiś kurs logiki i rzeczywiście interesował się problematyką filozoficzną. O ile dobrze pamiętam, na pierwszych zajęciach Profesor przedstawił listę artykułów wartych zreferowania na

---

\* Dziękuję Koledze Profesorowi Janowi Zygmuntovi za cenne uwagi językowe i redakcyjne w trakcie przygotowania artykułu. Uwagi te pozwoliły mi znacznie ulepszyć niniejszy tekst.

jego seminarium oraz zwrócił się do uczestników z pytaniem, co ewentualnie sami od siebie chcieliby zreferować.

Czasem na posiedzeniach seminaryjnych Profesor zadawał do rozwiązania zadania, w celu sprawdzenia sprawności logicznej uczestników swojego seminarium. Było to na przykład kilka formuł zapisanych w języku logiki modalnej i należało sprawdzić, czy są one łącznie logicznie niesprzeczne, czy też sprzeczne, i uzasadnić, dlaczego tak jest.

W tym samym roku akademickim 1969/70 uczęszczaliśmy wspólnie z Profesorem Wolniewiczem na wykład Romana Suszki „Logika niefregowska”. Było to moje pierwsze spotkanie z Suszką oraz z logiką inną niż logika klasyczna. W przeciwieństwie do mnie Profesor Wolniewicz miał już za sobą dość długą znajomość z Romanem Suszką, spotkał go osobiście jesienią w 1953 roku w Poznaniu. Później, gdzieś w drugiej połowie lat 70-tych, Wolniewicz i ja uczęszczaliśmy na wykład Suszki poświęcony tym razem logikom abstrakcyjnym i teorii wartości logicznych.

W następnym roku akademickim, to znaczy w roku 1970/71, uczestniczyłem w prowadzonym przez Wolniewicza seminarium, które nazywało się po prostu: „Seminarium z filozofii”.

Na zajęciach seminaryjnych Profesor wymagał, aby referent nie tylko jasno przedstawił treść referowanego artykułu, ale również ustosunkował się do myśli w nim zawartych. A przynajmniej, aby opowiedział, co go w referowanym artykule zaskoczyło, zainteresowało, z czym się zgadza bądź nie zgadza. Jeżeli referent nie potrafił jasno przedstawić głównych myśli artykułu bądź ustosunkować się do referowanego tekstu, to spotykał się z surową, niekiedy druzgocącą krytyką Profesora. Wszystkie krytyki Profesora, choć bolesne, były pouczające zarówno dla referenta, jak i pozostałych uczestników seminarium, uczyły bowiem, jak należy przygotowywać referaty naukowe.

W latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Profesor Wolniewicz prowadził szereg seminariów i wykładów dotyczących współczesnych nurtów filozoficznych, w szczególności dotyczących marksizmu i jego historii oraz filozofii Elzenberga. Jedno z tych seminariów nosiło tytuł „Topografia filozofii współczesnej”. W seminariach tych jednak nie uczestniczyłem. Uczęszczałem natomiast na seminaria prowadzone wspólnie przez profesorów Mariana Przełęckiego i Bogusława Wolniewicza, a w roku 1973/74 do ich duetu dołączył również profesor Roman Suszko. Seminaria te odbywały się przez pięć lat pod wspólnym tytułem „Logika i filozofia”, a w roku akademickim 1978/79 seminarium zmieniło nazwę na „Pojęcie istnienia w logice i w filozofii”. O seminarium tym można znaleźć wzmianki w artykułach: Przełęcki (1979) oraz Wolniewicz (2013) (wyszczególnionych na końcu w bibliografii).

## 2. Współpraca (1979–1998)

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych Bogusław Wolniewicz zaproponował Romanowi Suszce wspólne napisanie książki poświęconej filozofii Fregego i Wittgensteina. Suszko początkowo w ogóle nie miał ochoty na pisanie jakiegokolwiek książki, w końcu jednak się zgodził i postawił warunek, aby ta książka nosiła tytuł: *Wariacje na tematy z Fregego i Wittgensteina*. Redakcja Filozofii PWN nie wyrażała zgody na ten tytuł i zasugerowała, aby ich dzieło nosiło tytuł *Rozważania na tematy z Fregego i Wittgensteina*. Suszko jednak uparł się przy swojej wersji. Pod wpływem recenzentów, profesorów M. Przełęckiego i R. Wójcickiego, Redakcja Filozofii ostatecznie wyraziła zgodę na propozycję Suszki. Niedługo po podpisaniu umowy z PWN Suszko zmarł: było to 3 czerwca 1979 roku.

Bogusław Wolniewicz przeżył śmierć Suszki bardzo boleśnie. O tym przedwczesnym odejściu Mistrza – i Jego, i mojego – napisał tak:

Gdy pięć lat temu Suszko umierał, czułem, że umiera z nim coś, co było żywą cząstką mnie samego. Pozostał i pozostanie w mej pamięci jako umysł o wyjątkowym blasku, jako mistrz, któremu zawdzięczam wiele, i jako prawy człowiek szukający swej drogi w nieprzyjaznym i coraz brutalniejszym świecie. Uważam za uśmiech fortuny, że danym mi było znać Romana Suszkę osobiście (Wolniewicz 1993: 244).

Bogusław Wolniewicz wiedział, że jestem uczniem Suszki, że Suszko był promotorem mojej pracy doktorskiej. Ponadto znał mnie z licznych referatów, które wygłaszałem na seminariach, konferencjach i innych zebraniach naukowych, i dlatego, jak sądzę, zaproponował mi, aby książkę, którą miał napisać z Suszką, napisać wspólnie ze mną. Wstępnie ustaliliśmy, że będzie się ona składała z dwóch części. Jedną część napiszę ja i będzie poświęcona logice nefregowskiej, a drugą, poświęconą ontologii sytuacji, napisze Wolniewicz. Pomostem między obu częściami miały być wspólne terminy filozoficzne przez nas używane, jak na przykład „uniwersum sytuacji”, oraz pewne jednakowe oznaczenia stosowane w obu częściach. Zmieniliśmy trochę tytuł, chyba na *Studia na tematy z Fregego i Wittgensteina* i podpisaliśmy z PWN umowę, w której zobowiązaliśmy się dostarczyć maszynopisy do Redakcji Filozofii PWN do 31 XII 1981 roku.

Propozycja Profesora Wolniewicza, aby książkę napisać wspólnymi siłami, była dla mnie bardzo miłym zaskoczeniem. Nie byłem jednak do tego przygotowany. Postanowiłem w planowanej książce między innymi usystematyzować ogół dotychczas osiągniętych rezultatów badawczych z zakresu logiki nefregowskiej i zrobić to tak, aby były one zrozumiałe nie tylko dla wąskiego grona logiczów, ale również dla czytelnika znającego tylko klasyczny

rachunek zdań i predykatów, czyli w szczególności dla każdego absolwenta studiów filozoficznych. Praca nad książką okazała się – zarówno dla mnie, jak i dla Profesora – trudniejsza, niż się spodziewaliśmy. Musieliśmy podjąć dodatkowe prace badawcze; nie było tak, że z góry wiedzieliśmy, co będziemy pisać. Profesor Wolniewicz uznał, że do stworzenia formalnych podstaw ontologii sytuacji potrzebna jest Mu znajomość pewnych działów algebry ogólnej i w wieku 50 lat zaczął prawie że od początku uczyć się algebry współczesnej.

Pracując nad książką, spotykaliśmy się zarówno w Instytucie Filozofii, jak i w swoich prywatnych mieszkaniach. Dyskusje nasze zaczynały się od rozmów o kratach, topologicznych algebrach Boole’a, logice niefregowskiej, a później niepostrzeżenie przechodziliśmy do tematów społecznych, politycznych czy też ogólnofilozoficznych, w szczególności – antropologicznych. Profesor we wszelkich tych kwestiach miał bardzo jasne i jednoznaczne zdanie. Chociaż moje poglądy na te tematy na ogół dość wyraźnie różniły się od poglądów Profesora, czego nie ukrywałem, nie przeszkadzało nam to jednak w zgodnej współpracy.

Termin oddania maszynopisów do Redakcji Filozofii PWN zbliżał się nieubłaganie, a końca naszych prac nie było widać. W połowie grudnia 1981 roku zaproponowałem Profesorowi, abyśmy razem poszli do Redakcji Filozofii i poprosili o przedłużenie umowy o pół roku albo nawet o rok. Profesor odpowiedział: „Po co tam pójdziemy, skoro prawdopodobnie na skutek stanu wojennego rozwiązano Redakcję Filozofii, więc nie ma sensu tam iść”. Nie byłem takim pesymistą jak Profesor i sam poszedłem do Redakcji, i w imieniu nas obu złożyłem prośbę o przedłużenie umowy wydawniczej na następny rok.

Nasze prace nad książką ciągle się przedłużały. Po pewnym jednak czasie zdołaliśmy złożyć w wydawnictwie maszynopisy, a ono skierowało je do oceny. Recenzent, prof. Ryszard Wójcicki, wspólnie z Redakcją PWN podjęli decyzję, aby wydać dwie oddzielne książki. W rezultacie, po długim cyklu wydawniczym ukazały się: monografia Bogusława Wolniewicza *Ontologia sytuacji* (PWN 1985, 134 s.) i moja książka: *Zarys logiki niefregowskiej* (PWN 1986, 170 s.).

W 1984 roku Profesor zaproponował, abyśmy wspólnie poprowadzili seminarium z pogranicza logiki i filozofii. Chętnie się na to zgodziłem, ale wyraziłem pewną obiekcję. Powiedziałem mianowicie – zgodnie ze stanem faktycznym – że w Instytucie Filozofii jest bardzo dużo różnorodnych seminariów, natomiast wyraźnie brakuje wykładów monograficznych. Profesor zgodził się z tą opinią i postanowiliśmy, że zamiast seminarium będziemy wspólnie prowadzić wykład monograficzny.

W pierwszym semestrze roku akademickiego 1984/85 Profesor przebywał w Salzburgu na zaproszenie prof. Paula Weingartnera. Wykład nasz rozpoczęliśmy więc w drugim semestrze roku akademickiego 1984/85 i kontynuowaliśmy

go przez następny rok 1985/86; był on zatytułowany „Logika niefregowska i ontologia sytuacji”. Profesor mówił o ontologii sytuacji, a ja o logice niefregowskiej. Wykłady Profesora były niezwykle starannie przygotowane. Profesor mówił zawsze z pasją, swadą oraz oratorskim kunsztem – słuchało się go tak, jak się słucha muzyki, albo raczej – ogląda spektakl teatralny.

Wykład „Logika niefregowska i ontologia sytuacji” spotkał się z żywym zainteresowaniem słuchaczy. Postanowiliśmy kontynuować go w następnych latach, ale pod innym tytułem: „Filozoficzne zastosowania logiki”, uwzględniającym poszerzoną problematykę. Wykład ów był trudny zarówno dla nas prowadzących, jak i dla słuchaczy. Od studentów wymagał respektowania i zamiłowania do formalnego ujmowania problematyki filozoficznej, chociaż specjalistyczne przygotowanie nie było potrzebne. W momencie, gdy problematyka naszego wykładu częściowo się wyczerpała, zawiesiliśmy jego prowadzenie gdzieś na trzy lata. W tym czasie Profesor prowadził seminaria z filozofii religii, najpierw z prof. Zofią Rosińską, a później z prof. Andrzejem Kasią.

W 1991 roku Profesor przeżył bardzo boleśnie śmierć żony. Sądziłem, że trud prowadzenia wspólnego wykładu z pogranicza logiki i metafizyki pozwoli Mu choć trochę zapomnieć o smutku. Dlatego wtedy zasugerowałem, abyśmy powrócili do naszych wspólnych zajęć.

Postanowiliśmy ponownie prowadzić wykład monograficzny, tym razem zatytułowany „Logika i metafizyka”. Jednak zgodnie z potrzebami dydaktycznymi i organizacyjnymi Instytutu Filozofii w roku akademickim 1991/92 zrezygnowaliśmy z wykładu monograficznego na rzecz przeprowadzenia zajęć (wykładu i ćwiczeń) z ontologii dla I roku studiów filozoficznych. Profesor wykladał ontologię, a ja prowadziłem ćwiczenia do tego wykładu; który w jakiejś mierze wzorowany był na podręczniku Tadeusza Czeżowskiego: *O metafizyce, jej kierunkach i zagadnieniach*. Nie pamiętam już dokładnie, jaką literaturę filozoficzno-logiczną miałem uwzględnić na ćwiczeniach, pamiętam jedynie trzy lektury, które Profesor wskazał, abym czytał i dyskutował na ćwiczeniach ze studentami. Były to fragmenty *Teodycei* Leibniza, dialog Stanisława Lema *Zmartwychwstanie z atomów* oraz artykuł Henryka Hiża *O rzeczach* (zamieszczony we *Fragmentach filozoficznych. Seria druga. Księżdzę pamiątkowej ku uczczeniu czterdziestolecia pracy nauczycielskiej w Uniwersytecie Warszawskim profesora Tadeusza Kotarbińskiego*, PWN 1959). Wykład monograficzny „Logika i metafizyka” prowadziliśmy w sześciu kolejnych latach akademickich: od 1992/93 do 1997/98. Wykład ten spotykał się zawsze z wystarczającym zainteresowaniem słuchaczy.

W wykładach z lat osiemdziesiątych Profesor w zasadzie referował zawartość monografii *Ontologia sytuacji*, natomiast w latach dziewięćdziesiątych na wykładach pojawiały się treści świeże i nowe, będące rezultatem prowadzonych na bieżąco badań ukierunkowanych na przygotowywanie monografii

*Logic and Metaphysics. Studies in Wittgenstein's Ontology of Facts* (wydanej w roku 1999).

Nowe rezultaty dotyczyły przede wszystkim problematyki, która jest przedstawiona w rozdziale 4 wspomnianej monografii, zatytułowanym „Elementary situations generalized”.

W swoich zajęciach, jak umiałem, towarzyszyłem Profesorowi.

Wykład monograficzny był wspólny, zatem obowiązek przeprowadzenia części zajęć spoczywał na mnie. Ale kiedy wypadła na mnie kolej wykładania, Profesor nie „brał urlopu”, lecz zawsze był obecny wśród słuchaczy i mój wykład uzupełniał mnóstwem dociekliwych pytań i uwag. Początkowo omawiałem pewne pomocnicze zagadnienia z algebry ogólnej, teorii mnogości, logiki klasycznej, teorii modeli oraz przedstawiałem niektóre ogólne wiadomości dotyczące operacji konsekwencji i macryc logicznych. A w dalszej kolejności zajmowałem się niefregowskim rachunkiem zdań i niefregowskim rachunkiem predykatów. Jak powszechnie wiadomo, logika niefregowska powstała w związku z formalizacją przez Suszkę pewnego fragmentu ontologii zawartej w *Traktacie* Wittgensteina. Aby przejście od logiki niefregowskiej do ontologii *Traktatu* było w pełni uprawnione, czyli aby zajmowanie się logiką niefregowską nie było tylko pewną „zabawą literami”, potrzebowałem ścisłych założeń dotyczących związku języka ze światem. Takie zasady formułowałem w moich publikacjach (Omyła 1987 i Omyła 1994). Profesor żywo się nimi interesował i zainspirował mnie, abym dokładniej je opracował. Chodziło o formalne zależności, które znajdują się u podstaw logiki niefregowskiej i według których zdaniom przyporządkowane są ich korelaty semantyczne. Korelatami tymi niekoniecznie są wartości logiczne – mogą to być przedstawiane w zdaniach sytuacje. W czasie wykładu wiele miejsca poświęcałem formułowaniu tych zasad, wykazaniu ich niesprzeczności i wzajemnej niezależności oraz wyprowadzaniu z nich wniosków. Profesor zawsze chętnie i z zainteresowaniem o tych zasadach ze mną dyskutował, zarówno na zajęciach jak i poza nimi. Zawsze prosił o podanie konkretnych przykładów. Bardzo ożywiało to mój czysto teoretyczny wywód. Można powiedzieć, że pominąwszy przypadki losowe, wykład prowadziliśmy wspólnie, niejako na dwa głosy. Miał on prawie że konwersatoryjny charakter.

W trakcie naszych wspólnych zajęć Profesor od czasu do czasu przerywał główny wątek swoich wywodów i jako odskocznię od zasadniczego tematu wygłaszał odczyt o innej problematyce, na przykład z antropologii Schopenhauera, o hermeneutyce logicznej, o teodycei u Bayle’a, próbował definiować pojęcie charakteru ludzkiego, zastanawiał się nad filozoficznymi aspektami kary śmierci, czy też omawiał sytuację w filozofii współczesnej. Odbiegało to wprawdzie od zasadniczego nurtu wykładu, ale mieściło się w ogólnym temacie: „Logika i metafizyka”. Było to również dobrym przykładem na to,

jak stosuje się logikę w filozofii, a ponadto łączyło się to ściśle z zainteresowaniem Profesora antropologią filozoficzną.

Jak powszechnie wiadomo, Profesor był zdecydowanym zwolennikiem kary śmierci, przeciwnikiem przeszczepów, uważał, że charakter człowieka jest wrodzony i niezmienny w ciągu całego życia, wierzył w skłonności do zła tkwiące w naturze ludzkiej. Nie podzielałem tych poglądów i Profesor o tym wiedział. Nie ukrywałem także swoich lewicowych przekonań, które były niezgodne z konserwatywnymi i skrajnie prawicowymi poglądami Profesora. W sprawach społecznych, politycznych, światopoglądowych bardzo się różniliśmy. Jak już poprzednio stwierdziłem, nie przeszkadzało nam to zupełnie w zgodnej współpracy naukowej.

Kiedyś na Radzie Wydziału Profesor postawił bardzo kontrowersyjny wniosek, nie dotyczący jednak naszego Wydziału, tylko spraw ogólniejszych. Po burzliwej dyskusji doszło do głosowania. Zdecydowana większość członków Rady głosowała przeciw wnioskowi Profesora, nieliczne jednostki głosowały za wnioskiem, a ja, nie znając dokładnie sprawy, wstrzymałem się od głosu. Później niejednokrotnie Profesor dziękował mi za to, że zachowałem się wobec Niego tak bardzo lojalnie. Profesor bardzo sobie cenił koleżeńską lojalność.

Profesor Wolniewicz był bardzo silną osobowością, nie wywierał jednak żadnej presji na moje przekonania i zapatrywania, wyrażał tylko zdecydowanie swoje własne, moim zdaniem często kontrowersyjne poglądy.

Kiedyś w rozmowie na tematy polityczne ubolewał, że żyjemy w tak skomplikowanych czasach, że musi zmieniać nie tylko twierdzenia, lematy, definicje, ale nawet aksjomaty życiowe. Pierwszy raz – powiedział Profesor – musiałem zmienić aksjomaty w 1939 roku, drugi raz w 1945 roku, a trzeci raz w 1956 roku. Nie zapamiętałem, czy jeszcze jakieś inne daty Profesor wymienił, ale sądzę, że nie. Rozmowa, o której wspominam, miała miejsce przed 1989 rokiem.

Profesor miał wykrystalizowane poglądy i uznawał je z mocą aksjomatów. Trzeba było wydarzeń na miarę wybuchu wojny światowej, aby zmienić zdanie. Profesor miał swój misternie zbudowany system pojęć i sądów. Z największymi oporami przyjmował do wiadomości coś, co nie było zgodne z Jego dotychczasowymi wyobrażeniami o świecie. Trudno było go do czegoś przekonać bez wystarczającego uzasadnienia. Jeżeli już jednak uznał jakiś pogląd za prawdziwy, to włączał go do swego systemu i bronił go tak długo, jak tylko było to możliwe. Miał ponoć kiedyś powiedzieć, że „jedyne luksusy, na jakie sobie w życiu pozwalam, to jest luksus posiadania własnego zdania”.

Przekonywałem się o tym niejednokrotnie, bo Profesor jako człowiek ciekawego świata często zadawał pytania z zakresu logiki bądź matematyki; na przykład pytał: „Dlaczego rozważania dotyczące szeregów trygonometrycznych skłoniły Cantora do stworzenia teorii mnogości?”, albo „Jakie są logiczne

konsekwencje pewnika wyboru czy hipotezy *continuum*, i co one znaczą?”, itp. Odpowiadałem Profesorowi, jak umiałem najlepiej. Nie zawsze jednak moja pierwotna odpowiedź była trafna. Profesorowi kiedyś jedna z takich niepoprawnych odpowiedzi bardzo przypadła do gustu i uznał ją za słuszną, można powiedzieć, że pasowała do jego światopoglądu. Po jakimś czasie sprawdziłem w literaturze i znalazłem inną, lepszą odpowiedź. Zakomunikowałem ją Profesorowi, ale on już zdążył się zżyć z moją pierwszą, nie-trafną odpowiedzią. Czasami wymagało ode mnie pewnego wysiłku, aby go z takich błędów wyprowadzić. Sprawa była stosunkowo bezproblemowa, gdyż dotyczyła ustalonych faktów z matematyki czy logiki. Nie byłoby tak prosto przekonać Profesora, gdyby chodziło o sprawy społeczne, religijne czy też dotyczące bieżącej polityki krajowej bądź międzynarodowej.

Nasza długoletnia zgodna współpraca mimo dość znacznej różnicy poglądów na różne tematy była możliwa nie tylko dzięki wzajemnej tolerancji. Miała – jak sądzę – głębsze przyczyny. Wymienię niektóre z nich:

1. Łączył nas stosunek do logiki. Profesor bardzo wysoko sobie cenił nauki ścisłe, a zwłaszcza logikę i matematykę. Często mawiał, parafrazując Kanta: „W filozofii tyle jest nauki, ile jest w niej logiki”. Lubił również cytować zdanie Wittgensteina: „Filozofia składa się z logiki i metafizyki; pierwsza jest bazą drugiej”. Profesor był mistrzem w stosowaniu logiki do filozofii. Prawie każdy Jego artykuł na dowolny temat może służyć jako wzorzec zastosowania logiki w filozofii. Podzielałem jego podziw i uznanie dla logiki i matematyki, tylko trochę inaczej widziałem rolę logiki w filozofii. Uważałem, że znaczenie logiki w filozofii jest bardziej skromne i nie można go przeceniać. Logika bowiem nie jest jedynym narzędziem filozofii.
2. Podzielałem również pogląd Profesora na życie ludzkie i na znaczenie, jakie może w nim odgrywać filozofia, a zwłaszcza na rolę metafizyki w uzyskaniu poglądu na świat. Według Profesora, filozofia zaczyna się tam, gdzie kończy się nauka. Są pytania, na które nauka nigdy nie udzieli odpowiedzi. Pytania te dotyczą ludzkiego działania i dążenia, i tę lukę powinna wypełnić filozofia.
3. Łączyła nas również osoba Romana Suszki. Każdy z nas uważał go za swojego Mistrza i Nauczyciela. Podzielaliśmy zafascynowanie Suszki wywodzącym się od Leibniza paralelizmem logiko-ontologicznym, według którego własności logiczne wyrażań i związki logiczne między wyrażeniami odzwierciedlają strukturalne własności świata. Zgodnie z tym poglądem struktura logiczna języków, którymi ludzie się porozumiewają, nigdy nie jest dowolna i nie ma charakteru czysto językowego, tylko odzwierciedla strukturę ontologiczną rzeczywistości, do której dany język się odnosi.



Ostatni wspólny wykład z Profesorem miałem 22 maja 1998 roku i był on uroczysty. Na wykładzie tym wręczona została Profesorowi księga pamiątkowa z okazji Jego siedemdziesiątych urodzin zatytułowana *Skłonność metafizyczna* (wydana z pewnym opóźnieniem przez Wydział Filozofii i Socjologii UW, Warszawa 1997). Składała się ona z dwu części: „Logika i metafizyka” oraz „Metafizyka i wartości”, odpowiednio do dwóch kręgów zainteresowań badawczych Profesora. Na tym uroczystym spotkaniu wygłoszono dwa odczyty: dr Anna Wójtowicz *O pojęciu ekstensjonalności* oraz prof. Piotr Świstak (z Uniwersytetu Maryland) *Dziedzictwo empiryzmu, czyli o wróżkach, uczonych i pewnym problemie społecznym*.

Oficjalnie współpracowaliśmy jeszcze z Profesorem w latach 1999–2001 w ramach grantu: „Logika nefregowska. Podstawy i zastosowania w filozofii”. Profesor jako wykonawca w tym grantzie napisał i wygłosił na Konferencji Historii Logiki w Krakowie referat *Filozofia Suszki*.

### 3. Zakończenie

Mnie, jako komuś, kto miał zaszczyt z bliska przyglądać się działalności dydaktycznej i badawczej Profesora w latach 1969–2002, nasuwa się pytanie, co środowisko filozoficzne drugiej połowy XX wieku i początków XXI wieku zawdzięcza Wolniewiczowi? Mogę na to pytanie odpowiedzieć jedynie fragmentarycznie.

Z mojej perspektywy najważniejszymi osiągnięciami Profesora są:

- I. Stworzenie ontologii sytuacji. Wprawdzie ontologia sytuacji powstała w związku z interpretacją *Traktatu*, jest jednak oryginalnym dziełem Bogusława Wolniewicza. Do niej odwołuje się on zarówno w pracach z aksjologii formalnej, jak i w swoich interpretacjach z zakresu hermeneutyki logicznej.
- II. Praca habilitacyjna Wolniewicza, zatytułowana *Studia nad filozofią Wittgensteina*, była dla Suszki bezpośrednim i najsilniejszym impulsem do stworzenia logiki nefregowskiej. W tej sprawie Profesor Wolniewicz skromnie napisał:

Sądzę, że do systemu logiki, w której dopuszcza się również denotację dla całych zdań, myśl Suszki zmierziała od dawna. Lubił on np. cytować zwięźle angielskie dictum Ojca Bocheńskiego *logic mirros ontology*. W połowie lat sześćdziesiątych wszystko w umyśle Suszki było już najwidoczniej gotowe i trzeba było jedynie małego impulsu, albo raczej katalizatora, żeby za jednym zamachem przybrało postać uformowanej teorii.

- Takiego właśnie katalizatora dostarczyła Suszce lektura pracy habilitacyjnej Wolniewicza, która drukiem ukazała się jako *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, (PWN 1968). Dodam od siebie, że wcześniejszymi impulsami czy inspiracjami dla Suszki mogły być prace K. Ajdukiewicza (1967), J. Łosia (1948) oraz H. Greniewskiego (1957).
- III. Profesor Wolniewicz wydobyl właściwie z zapomnienia poglądy filozoficzne Henryka Elzenberga. Nawiązując do Elzenberga, sformułował własne oryginalne stanowisko z zakresu antropologii filozoficznej, które nazwał antropologią antynaturalistyczną. Według tej antropologii w naturze człowieka jest to, że wykracza on poza przyrodę. Głosi więc Wolniewicz swoisty transcendentalizm. Człowiek ma świadomość istnienia obiektywnych wartości samoistnych, nieinstrumentalnych, tzn. takich, które nie zaspokajają żadnych potrzeb biologicznych, a może nawet i społecznych, tylko budzą szacunek i cześć. Wartościami tymi są na przykład sprawiedliwość, prawda, godność, życzliwość itp. Według antynaturalistycznej antropologii Wolniewicza życie nie jest najwyższą wartością. Życie jest wartością o tyle, o ile dzieje się w nim coś dobrego, na przykład realizowane są w nim jakieś wartości, niekoniecznie perfekcyjne. Ontologicznie rzecz biorąc, wartość – według Wolniewicza – jest to taki możliwy stan rzeczy, jaki być powinien, czyli wartości są to powinny stany rzeczy. Z poglądami antropologicznymi Wolniewicza ściśle łączą się Jego poglądy z zakresu filozofii prawa. Wolniewicz jest zwolennikiem nieutylitarnie rozumianego prawa, które wymierza każdemu – to, co mu się słusznie należy. Aby ludzie przestrzegali prawa, winni być przekonani o jego słuszności.
- IV. Wielką zasługą Wolniewicza dla kultury filozoficznej i szerzej – literackiej są przekłady na język polski dwóch dzieł L. Wittgensteina: *Traktatu logiczno-filozoficznego* (dwa różne wydania) i *Dociekań filozoficznych*, oraz G. Fregego *Pism semantycznych*. Przekłady te w zgodnej opinii specjalistów są doskonałe zarówno pod względem językowym, jak i merytorycznym, i prawie że nie mają równych w polskiej literaturze filozoficznej. Tłumacz poprzedził swoje przekłady wspaniałymi, erudycyjnymi wstępami oraz opatrzył przypisami; wszystko to wymagało od niego wielkiego wysiłku i niezwykłych umiejętności literackich i translatorskich, nie mówiąc już o filozoficznych i logicznych kompetencjach. Myślę, że całe pokolenia obecnych i przyszłych czytelników tych wielkich dzieł filozoficznych w przekładach profesora Wolniewicza będą doświadczać filozoficznej głębi i literackiej finezji tłumacza.
- V. Trudno przecenić zaangażowanie Wolniewicza w sprawy kultury umysłowej naszego społeczeństwa. Mam na myśli jego krytykę irracjonalizmu. W artykułach *Rola cudów w apologetyce*, *Scjentyzm i okultyzm* i innych

publikacjach napisanych wspólnie ze Zbigniewem Musiałem poddaje krytyce współczesne formy magicznego myślenia: wiarę w cuda, okultyzm, parapsychologię, psychotronikę i próbuje sprecyzować pewne kryteria racjonalnego myślenia. Propagując racjonalizm, Wolniewicz z jednej strony zwalcza irracjonalizm, a z drugiej strony scjentyzm, rozumiany jako kult nauki. Bezgranicznej wierze w naukę, która w przyszłości ma rozwiązać wszelkie problemy, przeciwstawia Wolniewicz – za Elzenbergiem – tak zwany racjonalizm tychiczny. Jest to racjonalizm, który uwzględnia czynnik losu w życiu ludzi i społeczeństw. A którym to losem, niestety, nie da się sterować.

VI. Na pewno nie straciły na aktualności przeprowadzone przez Wolniewicza krytyki idealizmu subiektywnego, pozytywizmu i pewne uwagi dotyczące marksizmu.

Wymieniłem tu najważniejsze, moim zdaniem, zasługi Wolniewicza dla filozofii. Nie są to wszystkie Jego zasługi. W zasadzie dobrze znaną jest mi twórczość Profesora z okresu, kiedy byłem Jego słuchaczem bądź współpracownikiem, tzn. z lat 1968–2002. Później nie śledziłem już jej nazbyt dokładnie. Jego dalszej twórczości z zakresu antropologii, a zwłaszcza Jego publicystyki filozoficznej prowadzonej w prasie społeczno-politycznej i na kanale internetowym „Głos racjonalny” nie znam i dlatego zastrzegam się, że moje spojrzenie na twórczość Profesora jest fragmentaryczne.

Na koniec, chciałem powiedzieć, co ja osobiście zawdzięczam Profesorowi:

Najważniejsze było chyba to, że miałem w Nim niezawodnego sprzymierzeńca we wszelkich moich poczynaniach naukowych. Z Jego inspiracji napisałem książkę *Zarys logiki niefregowskiej* i on zachęcił mnie do precyzyjnego sformułowania zasad niefregowskiej semantyki zdań. Jestem Mu za to niezwykle wdzięczny.

Z ogólniejszej perspektywy, to dzięki Profesorowi mogłem być świadkiem powstawania dwóch teorii: logiki niefregowskiej i ontologii sytuacji. Obie wywodzą się wprawdzie z *Traktatu*, ale są oryginalnymi twórcami polskiej myśli filozoficznej i chyba jednymi z najciekawszych osiągnięć polskiej filozofii analitycznej drugiej połowy XX wieku. Jestem szczęśliwy, że mogłem z bliska przyglądać się powstawaniu obu tych konstrukcji logiczno-filozoficznych.

## Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (1967), *Propositions as the connotation of sentences*, „Studia Logica” 20, s. 87–98.
- Greniewski H. (1957),  $2^{n+1}$  wartości logicznych (Cz. II), „Studia Filozoficzne” 3, s. 3–28.
- Łoś J. (1948), *Logika wielowartościowa a formalizacja funkcji intensjonalnych*, „Kwartalnik Filozoficzny” 17, s. 59–78.
- Omyła M. (1987), *Wzajemna niezależność zasad niefregeowskiej semantyki zdań*, „Studia Filozoficzne”, 11, s. 51–62.
- Omyła M. (1994), *Non-Fregean semantics for sentences*, „Philosophical Logic in Poland”, Kluwer Academic Publisher, s. 153–165.
- Przełęcki M. (1979), *O tym czego nie ma (Na marginesie „Sofisty” Platona)*, „Studia Filozoficzne” 10, s. 13–21.
- Wolniewicz B. (1993), *Wspomnienie o Suszce*, w: *Filozofia i wartości*, Wydział Filozofii i Socjologii UW, Warszawa, s. 237–244.
- Wolniewicz B. (2013), *Marian Przełęcki z mojej perspektywy*, „Edukacja Filozoficzna” 56, s. 7–30.